

Sylvia Zientek

Sierpień 2022

„Polki na Montparnassie”

W moim odczuciu – książka z najwyższej półki!

Nauczyła mnie wiele, z dziedziny dotąd mało znanej i wymagającej nie tylko wrażliwości na dzieła sztuki, ale także konkretnej wiedzy. Fakt, że jest to książka głównie o kobietach, ma dla mnie podwójne znaczenie. Jednocześnie, podczas czytania doznawałam tak kontrastujących ze sobą emocji, że zachwyty przerywało mi czasem rozczarowanie, a nawet gniew, że nie powiem: po prostu wściekłość. „Przyklejanie” nas kobiet, przez rządzących światem mężczyzn, miało miejsce od wieków, ma miejsce, i jeszcze dużo zatrutej wody popłynie w rzekach świata, nim uwolnimy się od patriarchy. Nie chcę żeby to wybrzmiało bez uzasadnienia, a więc na początek cytuję z 61 strony.

„W 1889 roku znany malarz symbolista Gustaw Moreau napisał o Marii Baszkircew: ”Wkroczenie kobiety w świat sztuki byłoby nieodwracalną katastrofą. Co stanie się, kiedy istoty pozbawione prawdziwego daru wyobraźni wniosą swoje potworne osądy artystyczne i będą domagać się wsparcia?”

Nic ująć nic dodać. Klasyczny seksizm! A Gustaw Moreau? Klasyczny socjopata, zapiekły mizogin!

Niestety, nie tylko on... I nie jest to gatunek wymarły...

Co wywoływało mój zachwyty? Dumę? Satysfakcję?

O tym właśnie jest ta książka. O kobietach nadzwyczajnych, utalentowanych, mądrych. Udowadniających, że te męskie opinie o kobietach (były, są i będą) to stek bzdur, nie popartych żadnymi naukowymi dowodami, spowodowane między innymi kompleksami niższości...

Kto dziś pamięta o artystkach, takich jak Anna Bilińska, Olga Boznańska, Tamara Łempicka, Irena Reno, czy Mela Muter? Wymieniam tylko kilka nazwisk, w lekturze jest ich więcej. Ich życie, to nieustanne zmaganie się ze światem mężczyzn i to nie tylko tych, którzy z prawdziwą sztuką nie mają nic wspólnego, ale także dotyczy to większości kolegów „po fachu”. Niedopuszczanie utalentowanych kobiet na studia artystyczne! Oddzielne pracownie malarskie! Wymienianie tych wszystkich męskich obsesji zajęłoby parę stron. Gdy pomyślę przez co przeszły nasze utalentowane praprababki – włos się jeży, a jeszcze świadomość, że tak naprawdę niewiele się zmieniło od tamtych lat. Nawet my – zwyczajne kobiety dajemy z siebie światu, społeczeństwu, rodzinie – o wiele więcej, niż ci „wspaniali mężczyźni”.

Znowu mnie „poniosło”, tak jak w trakcie czytania lektury, a przecież to tak mądra książka, że każda „czytająca” kobieta powinna ją zaliczyć. Tak na marginesie: czytamy o wiele, wiele więcej od panów i nie są to przeważnie romanse, jak sugerują nam panowie, a nawet jeśli, dowodzi to tego, że nie otrzymujemy od życia (czytaj: rządzących mężczyzn), tego co nam się należy.

Nie jestem znawczynią, ale potrafię odróżnić kicz od prawdziwego dzieła, nawet jeśli to jest dziełko. Moim ulubionym gatunkiem są portrety, a tak się składa, że malarki wymienione powyżej głównie specjalizowały się w portretach. Dlaczego? O tym pani Zientek również pisze. Każda z wymienionych przez autorkę artystek tworzy własny styl, chociaż, jak to w sztukach pięknych wpływ mistrzów ma ogromne znaczenie. Autorka zwraca też uwagę na to, jak osobiste przeżycia zwłaszcza te tragiczne znajdują odzwierciedlenie w stylu (smutek, zadumanie w portretach kobiet u Reno, czy Boznańskiej).

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt: pochodzenie bohaterki książki. Prawie wszystkie mają korzenie żydowskie... To istotnie naród wybrany. A my, Polacy powinniśmy być dumni z tego, że mieliśmy w historii tyle wybitnych artystów, z każdej dziedziny, których dziadowie świętowali szabas.

Na koniec, parę faktów, prosto z książki: „W roku 1900 paryska Akademia Sztuk Pięknych otwiera się dla kobiet. Panowie studenci oponują.”

Smutkiem napawa informacja, że duża część obrazów wymienionych przez autorkę artystek nie doczekała naszych czasów. Dwie wojny! To główna przyczyna. Niektóre obrazy znamy tylko z fotografii.

I na koniec, cytuję z roku 1966, czyli z niedawnych lat. W dniu dziewięćdziesiątych urodzin Meli Muter, w Paryżu, w galerii Bellier otwarto ostatnią za życia artystki wystawę jej dzieł. Komentarz Roberta Reya, zaczyna się słowami: „Fakt, iż obrazy są dziełem kobiety oszałamia...”

Maria Zarańska – DKK Sandomierz